„Nie pieprz Pietrze pieprzem wieprza,
wtedy szynka będzie lepsza.”
„Właśnie po to wieprza pieprzę,
żeby mięso było lepsze.”
„Ależ będzie gorsze, Pietrze,
kiedy w wieprza pieprz się wetrze.”
Tak się kłócił Piotr z Piotrową,
wreszcie posłał po teściową.
Ta aż w boki się podeprze:
„Wieprza pieprzysz ,Pietrze, pieprzem?
Przecież wie to każdy kiep, że
wieprze są bez pieprzu lepsze”.
Piotr pomyślał: „Też nie lepsza!”
No, i dalej pieprzy wieprza.
Poszli wreszcie do starosty,
który znalazł sposób prosty:
„Wieprza pieprz po prawej stronie,
a tę lewą oddaj żonie.”
Mądry sąd wydała władza,
lecz Piotrowi nie dogadza.
„Klepać biedę chcesz, to klepże,
a ja chcę sprzedawać wieprze.”
Błaga żona: „Bądź już lepszy,
Nie pieprz wieprza!” A on pieprzy.
To Piotrową tak zgniewało,
że wylała zupę całą,
Piotr zaś poszedł wprost do Wieprza
i utopił w Wieprzu wieprza.

W Trzcielu nad rzeczką, gdzie rosły trzciny
spały trzy trzmiele w cieniu trzmieliny.
Tak długo spały, pochrząkiwały,
że w Szczebrzeszynie chrzęst chrząszczy w trzcinie
umilkł i zbladł.
W szczelinach młyna, obok Strzelina
w szczękach szczypawek strzępy strzykawek.
Nagle… trzask, potem prask!
A to w Trzęsaczu ziemią zatrzęsło.
Rzęsistym deszczem polało jeszcze.
Strach…
W trzęsawisku z rzęsą
zatrzeszczało przęsło.
Żabki wpadły do sadzawki,
A szczypawki do strzykawki.
Trzmiele jeszcze są w trzmielinie,
chrząszcze tam, gdzie… Gdzie Wieprz płynie.
Jeszcze trzeszczą drzazgi w przęśle,
w trzęsawisku rzęsą trzęsie…
Aż dziewczynka z wielką trwogą
odjechała hulajnogą.
Tak się skończył spacer w parku.
W miejskim parku, panie Bartku.
Teraz mocno oczka ściśnij
może też ci się coś przyśni.